

Maria Szymeja *

PAMIĘĆ ZBIOROWA W PUBLICZNYM Dyskursie. Dyskusja Internetowa Sąsiadujących z Sobą Grup Regionalnych¹

Oficjalna historia prezentowana w podręcznikach szkolnych, opracowaniach naukowych czy publicystyce przedstawia doświadczenia grup dominujących. Mniejszości często kwestionują to. Ich wiedza o minionych dziejach opiera się na ogół na historii mówionej. Wierzą, że to co jest przekazywane od pokoleń w grupie stanowi prawdziwą wiedzę, w przeciwieństwie do tej podawanej oficjalnie. W artykule analizie podlegała dyskusja prowadzona przez dwie sąsiadujące z sobą grupy, które mają inną przeszłość. Ślązacy, którzy żyli w państwie pruskim i mieszkańcy Zagłębia żyjący w ramach zaboru rosyjskiego. Pamięć o przeszłości w tych grupach bazuje na innych wydarzeniach, inaczej została ukształtowana, inaczej jest przywoływana. Obecnie z powodów czysto politycznych obie grupy połączone zostały z sobą w ramach metropolii Silesia. Ciekawe jest, jak obie grupy dyskutując o przyszłości planowanej metropolii, wykorzystywały instrumentalnie swoją przeszłość. W dyskusji odwoływano się do historycznych wydarzeń, bohaterów grupowych, prawa do stosowania gwary w publicznym życiu a wiarygodność wszelkich wywodów uzasadniało powołanie się na dziadków – oni byli świadkami historii, oni uprawomocniali współczesną dyskusję. Gdy brakuje argumentów, historia bywa wymyślana.

Słowa kluczowe: pamięć, pamięć zbiorowa, historia mówiona, sposoby upamiętniania przeszłości

1. WSTĘP

O tym, że ludzie różnie wspominają przeszłość można się przekonać, nie tylko studiując opracowania naukowe, które interpretują przeszłość odmiennie, w zależności od perspektywy badawczej. Można tego też doświadczyć, słuchając wielokrotnych wspomnień ludzi o sytuacjach, które kiedyś przeżyli. Okazuje się, że pamięć o minionych wydarzeniach ma bardzo odmienny charakter. Inaczej pamięta się to, co wydarzyło się niedawno, inaczej starsze historie. Inaczej pamięta się zajścia miłe, inaczej przykre, traumatyczne. Kontekst społeczny też wpływa na sposób przywoływania przeszłości.

Wspominanie i wiedza o minionych zdarzeniach jest przedmiotem zainteresowania zarówno historii, jak i socjologii. Jednak przedstawiciele tych dyscyplin mają odmienne spojrzenie na zapamiętywanie przeszłości, inaczej postrzegają proces przywoływania minionych wydarzeń, ich badanie. Wiąże się to z faktem, iż historycy raczej interpretują przeszłość przez odniesienie się do faktów z pominięciem emocji, które towarzyszą lu-

* Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie; maria.szymeja@agh.edu.pl

¹ Tekst jest polską wersją referatu wygłoszonego na 9. Kongresie ESA w Lizbonie, 2–5 września 2009.

dziom przy konotacji wydarzeń. Z kolei socjologowie przywiązują znaczenie do selektywnego przekazu historii, do społecznego kontekstu jej zapamiętywania. Uważają, że ludzie pamiętają z przeszłości to, co chcą i to, co jest im potrzebne w określonym czasie². Oba stanowiska, pozornie sprzeczne sprowadzają się do odpowiedzi na pytania: co, jak i dlaczego ludzie przywołują ze swojej przeszłości? Dla mnie jako socjologa oczywiście ważny jest ów społeczny kontekst wspominania przeszłości. W tym celu postanowiłam przeanalizować dialogi prowadzone w internecie.

2. PAMIĘĆ HISTORYCZNA W DYSKUSJACH TOCZĄCYCH SIĘ WSPÓŁCZEŚNIE NA ŚLĄSKU

Interesowała mnie nie tyle historia, ale to, jak pamięć o przeszłości jest wykorzystywana w życiu codziennym, jak i kiedy ludzie odwołują się do przeszłości. Ciekawa byłam, czy w dyskusjach codziennych ludzie powołują się na argumenty historyczne, czy raczej prezentują wiedzę potoczną. W tym celu prześledziłam dyskusję, która toczyła się w internecie, a która dotyczyła, ważnej – wydaje się – dla społeczności lokalnej, zmiany administracyjnej. Dyskutanci dosyć zapalczywie i odważnie wyrażali swoje opinie. Ta forma prezentowania poglądów wydaje mi się warta uwagi, bo daje możliwość bardziej szczerzej, niekępowanej autocenzurą wypowiedzi. Autorzy podpisują się tylko pseudonimami – „nickami”, więc nie obawiają się sankcji przy wygłaszaniu kontrowersyjnych poglądów. Choć trzeba przyznać, że czasami forma wypowiedzi, właśnie za sprawą anonimowości, staje się aż nazbyt swobodna. Liczba osób zabierających głos w dyskusjach i temperatura wypowiedzi świadczą, że poruszane zagadnienia są dla ludzi niezmiernie istotne. W przypadku Ślązaków, którzy zawsze bali się publicznego głoszenia poglądów, bo konsekwencje niezmiennie były bolesne, taka forma wyrażania opinii jest korzystna. Jako podstawę moich dociekań, o tym jak wykorzystywana jest przeszłość w życiu codziennym, wzięłam do analizy spór o metropolię Silesia.

2.1. METROPOLIA SILESIA

Dyskusja na ten temat toczy się od połowy grudnia 2006 na łamach prasy lokalnej. Mnie interesowało, w jaki sposób argumenty zwolenników i przeciwników utworzenia metropolii są wspierane przeszłością, tradycją, historią. W końcu 2006 roku prezydenci 17 miast śląskich zdecydowali, że powinni połączyć się w jedną dużą jednostkę administracyjną, tworząc nową olbrzymią aglomerację. Celem miałyby być wspólne działanie: wspólne zagospodarowanie infrastruktury, zarządzanie częścią dróg, budowa oczyszczalni ścieków, pozyskiwanie funduszy unijnych, planowanie przestrzenne. Do tej aglomeracji nazywanej z czasem metropolią należeć miały: Katowice, Chorzów, Siemianowice, Bytom, Świętochłowice, Gliwice, Zabrze, Ruda Śląska, Mysłowice, Tychy, Piekary Śląskie, Knu-

² W polskiej literaturze socjologicznej dobrze to prezentują badania B. Szackiej (2007) czy A. Szpocińskiego (2007).

rów i Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Czeladź, Będzin i Jaworzno. W sumie miasta te liczą 3 200 tys. mieszkańców, co stanowi najliczniejsze skupisko ludzi w Polsce. Oczywiście idea wspólnego zarządzania taką wspólnotą brzmi dobrze, jednak okazało się, że nie wszyscy ludzie żyjący na tym obszarze są do niej przekonani. Dyskusja na ten temat toczyła się w internecie dosyć powszechnie, a mnie interesowały głosy na forum „Gazety Wyborczej” – dodatku katowickiego od 12 grudnia 2006 do 26 maja 2007.

2.2. DYSKUTANCI

Osoby zabierające głos w dyskusji można podzielić na parę kategorii: takich, którzy są rzeczywiście związani z regionem, często pojawia się ich nazwisko (pseudonim – nick) w różnych dyskusjach i oni odwołują się do argumentów merytorycznych; takich, którzy zabierają głos po to, by wylać swoje frustracje i obrażają pozostałych dyskutantów; takich, którzy przez przypadek włączyli się do dyskusji i zadają podstawowe pytania, irytując resztę; takich, którzy prowokują wypowiedziami kontrowersyjnymi.

W tej dyskusji w pierwszym okresie grudzień 2006 – luty 2007 pojawiło się 686 wypowiedzi, co oddaje wagę problemu dla zainteresowanych. W drugiej fazie dyskusji w maju 2007 roku dalszych 68 wypowiedzi, tym razem głównie z Zagłębia a nie Śląska, dotyczyło propozycji utworzenia aglomeracji Silesia. Były osoby, które często zabierają głos w sprawach regionu i ich nicki pojawiają się regularnie na forach dyskusji o regionie. Do takich osób należą: *ruban*, który zabrał głos 35 razy, *r306* zabrał głos 15 razy czy *hetman_a*, *arnold7*, *hill*, *reksio84*, *van deer*, *Jan*, którzy równie często odzywali się. Były też sporadyczne, ale istotne dla dyskusji wypowiedzi np. *Lestka 35*, *Silesiusa*, *kocham moje miasto*, które nadały ton toczącej się debacie. To są żelazni dyskutanci na wszystkich forach dotyczących problematyki śląskiej. Niektóre wypowiedzi były tak kontrowersyjne, że zostały przez kierownictwo portalu „Gazety Wyborczej” usunięte, bo „naruszały prawo lub regulamin”, jak głosiły informacje umieszczone po pseudonimie dyskutanta.

2.3. PŁASZCZYZNY DYSKUSJI

Oczywiście nie wszystkie głosy dyskutantów były równie merytoryczne i ciekawe, ale poza paroma wyraźnie prowokacyjnymi reszta dotyczyła istoty problemu. Odnoszono się do propozycji utworzenia makrojednostki terytorialnej w płaszczyznach: **politycznej** (jaka partia to propaguje), **leksykalnej** (czy nazwa Silesia jest trafna), **kulturowej** (czym się różnią mieszkańcy miast wliczanych do aglomeracji), **historycznej** (argumenty przeciwko proponowanemu wymiarowi Silesii), **wyróżników regionalnych** (dlaczego istnieją podziały między mieszkańcami Silesii), **stereotypów etnicznych** (różnice między Ślązkami i „Gorolami”).

Śledząc dyskusję, można było zauważyć, że dominowała wiedza potoczna, taka przekazywana z pokolenia na pokolenie. Wszyscy dyskutanci nie powoływali się na argumenty uzyskane w drodze lektury systematycznych dociekań naukowych. Nie przywoływano wypowiedzi uczonych czy chociażby polityków, a raczej odnoszono się do zdroworozsą-

kowej wiedzy. Dotyczyło to zarówno wiedzy o **istocie metropolii**, jak i proponowanego **kształtu organizacyjnego**.

Np. oponent utworzenia aglomeracji o pseudonimie *eichendorff* napisał 21.01.2007

aglomeracja w wydaniu rządowym, a właściwie metropolia jest spoko. Czeakałaby nas świetlana przyszłość, przyszłość taka jak innych metropolii: Mexico City, Kalkuty, Rio de Janeiro i innych gigantów pełnych slumsów,

a ~?~ 8.02.2007 emocjonalnie spytał

O rany, czy wielu z Was upadło na głowę? Czy Wy naprawdę nie widzicie co jest tym tworem grane? To nie jest dla polepszenia życia na Śląsku. Przecież to kompletny absurd. To nie jest nic innego jak tworzenie nowych ciepłych foteli dla swoich koleśków. Kto to będzie opłacać? Przecież nikt nie umie dogadać się w sprawie „Tramwaji” a co tu mówić o tym gigancie. Likwidacja hut, bo wielgachne i nie da się utrzymać, a teraz stworzenie większego giganta to się da utrzymać? Ech ludzie gdzie sens a gdzie logika.

Rads z kolei 13.02.2007 napisał

ja to bym dokonał podziału na trzy miasta zachodnia część o nazwie Bytom, centrum Katowice a wschód Sosnowiec. Jedno miasto to za duże koszty i jeszcze o nazwie Silesia. Trzeba by było zmieniać wszystkie znaki drogowe gdzie pisze Katowice, a co z wymyśleniem i wymienieniem nazw ulic w takiej metropoli. kto za to zapłaci? Podzielić 2 miliony mieszkańców na 3 miasta to i tak spore te miasta by wyszły 700 tys. trzeba też zachować odrębność śląska i małopolski i rozdzielić je³.

Niepokój dyskutantów budzi idea, która ma łączyć w jedną całość miasta (regiony) będące ze sobą w konflikcie. Chodzi o Śląsk i Zagłębie, a raczej Katowice i Sosnowiec. Osoby, które pisały komentarze pochodziły albo ze Śląska i były z tym terenem emocjonalnie związane, albo z Zagłębia i też pisały o uczuciach wobec swojego regionu i sąsiedniego.

Obie grupy wietrzyły jakiś **interes polityczny**, kryjący się w pomysle utworzenia Silesii.

Jazg1 już 13.12.2006, czyli na samym początku dyskusji zauważył

Ten twór ma umożliwić PiSowi przechwycenie władzy na Śląsku po przegranych wyborach.

Parę dni później 17.12.2006 *Gość* przywołał analogię historyczną z komentarzem politycznym

Pomysł zlikwidowania nazwy Katowice już był. Pomysł na Siedmiogród też był. Takie odgrzewanie staroci rodem z PRL to tylko może zrobić PiS, bo to PRL BIS.

Jojo 24.01.2007 napisał

i znowu jak nie wiadomo o co chodzi to chodzi o pieniądze dla >władzy<. Pan Kopel nic nie robi w Chorzowie i to chyba z nudów i z chęci zapewnienia sobie pracy, w której już nawet nie będzie musiał udawać, że coś robi.

³ Wszystkie wypowiedzi przytaczam dosłownie, nie poprawiam formy: zapisu, błędów gramatycznych, stylistycznych. Nie koryguję też błędów merytorycznych ani nie pomijam inwektyw.

Poparł go *katowiczanie*

GZM⁴ to istotnie bzdurny pomysł kilku panów, który spowoduje powstanie tylko kilku niepotrzebnych etatów, gdyż obecnie mamy związek miast metropolitalnych i nic on nie wnosi do organizacji życia społecznego, żadnego z miast, które się w tym związku znajdują. Możliwości GZM są identyczne. No ale prezydent Chorzowa, lubi jak się o nim coś pisze. Nieuniknionym i bez wątplenia znakomitym pomysłem jest powstanie Silesii jako jednego miasta scalającego obecne miasteczka śląskie w jeden sprawnie zarządzany organizm. To ma sens i mam nadzieję, że minister Dorn stanie na wysokości zadania i przygotuje szybko dobrą ustawę.

Znany już z wcześniejszych wypowiedzi *eichendorff* zaraz dopisał

teraz rządowy projekt powinien jak najszybciej trafić do hasioka!⁵

a *byfj* dodał bardziej radykalnie

nie ujadaj tu rządowy pachółku. GZM tak, nie dla centralnego sterowania i hucpiarskich pomysłów wojewody i aparatczyków z PiS.

Inną płaszczyzną dyskusji była **nazwa**. Nie wszystkim podobała się propozycja „Silesia”. Tu odwoływano się do argumentów historycznych i lingwistycznych. Ponieważ proponowana aglomeracja ma objąć część Górnego Śląska i część Zagłębia Dąbrowskiego, wiele osób nie zgadzało się na nazwę Silesia.

Już 13.12.2006 *jorn* zaproponował

nie nazywajcie tego Aglomeracją Śląską, bo do całego Śląska wam dużo brakuje, Wrocławia nie przyłączycie.

W tym samym dniu *Kocham moje miasto* napisał

Polska nazwa, a nie obca, w chorym języku obcym. Silesia, Zilezia, Zajlezia, Ślesia? Z spróbujcie to wypowiedzieć a potem napisać. Obowiązuje nas ustawa o języku polskim?

Jan następnie pytał

Dlaczego Silesia a nie Śląsk albo Katowice? A może Warszawę przemianować na Warsaw albo Warschaw, ot tak żeby lepiej było wymawiać? Albo wprowadzić angielski jako język urzędowy. Niech obcokrajowcom będzie lepiej, my Polacy się przystosujemy.

Silesius, również 13.12.2006, usiłował to wyjaśnić tak

Dlaczego nie Katowice? Bo Bytom, Gliwice, Zabrze a nawet Ruda Śląska to nie Katowice. Wystarczy? Dlaczego nie Śląsk? Bo po pierwsze *Śląsk* to koszmar fonetyczny. Nie tylko dla cudzoziemców będzie łatwiej wymawiać Silesia. Ponadto nazwanie tego Śląskiem będzie powodować inne kurioza językowe, np. Śląsk na Górnym Śląsku. Wszak Śląsk to nazwa regionu. Odnośnie uwagi o angielskim... nie rozumiem gdzie Ty tu widzisz angielszczyznę. To *miasto* będzie się

⁴ Skróć Górnos Śląski Związek Miast – alternatywna nazwa dla proponowanej nazwy Silesia

⁵ hasiok to po Śląsku śmietnik

nazywać Silesia a nie Sajlezia i bynajmniej nie jest tworem od-angielskim. Jeśli tak uważasz to masz ograniczone horyzonty. Tak Silesia to dobry pomysł...

Z kolei *Lestek35* napisał 13.12.2006

Silesia to nazwa ogólna całego Śląska, włącznie z częścią Śląska czeskiego. Dlaczego twórca tej kretyńskiej nazwy nie wymyślił czegoś bardziej Górnośląskiego? Brak pomysłów?

Aga 3.02.2007 napisała

Nazwa – kombinacja słów Śląsk i Zagłębie byłaby najlepszym rozwiązaniem. W historii urbanizacji można znaleźć wiele przykładów miast, których nazwy zlały się w jedno, jak chociażby Buda i Peszt lub bliżej Bielsko i Biała. Oczywiście wymyślenie ładnej nazwy z dwóch słów (Śląsk i Zagłębie) nie jest łatwym zadaniem (Ślaza, Zaśla... brzmią źle), ale sądzę, że zrobienie konkursu na nazwę aglomeracji wśród firm zajmujących się reklamą przyniosłoby dużo ciekawych propozycji.

Harc mistrz zaproponował

a dla ksenofobicznych niepoprawnych durni po obu stronach Brynicy (nazwa *rzyki* pochodzi, wg. historii źródeł od *bryny*)... proponował bym nazwę, w dwu wariantach, satysfakcjonującą zarówno mieszkańców stolicy województwa Katowic jak i sąsiedniego Sosnowca czyli: a) Katowiec – prymat m. Katowice (Kato+wiec), b) Sosnowice – prymat m. Sosnowca (Sosno + wice).

Za to *Rosik* 7.02.2007 napisała

... pomysł dobry, ale jako gliwiczance nie podoba mi się idea nazwy Katowice. Nie może być po prostu Silesia (nazwa znana na całym świecie i neutralna)?

Jogo miał pomysł zgoła oryginalny

Najlepszą nazwą będą Nowe Katowice tak jak np. Nowy Jork. Będzie wiadomo, że to coś innego niż do tej pory, a zarazem wszyscy będą wiedzieli gdzie się to znajduje.

Dwa dni później *aabbcc* zaproponował

Hanigor? Od Hanysy i Gorole :)

Oczywiście przyłączenie Zagłębia do projektowanej aglomeracji wywołało opór po obu stronach. I Ślązacy nie chcieli znaleźć się z Zagłębianinami w jednym organizmie administracyjnym, i mieszkańcy Zagłębia ku temu się nie palili. **Zasięg terytorialny** aglomeracji był kolejną sferą sporu.

Jurek 12.12.2006 zapytał

A co tu robi Sosnowiec, Czeladź i Będzin???

Podobnie następnego dnia napisał *hill*

zgadzam się z tym że sosnowca i dąbrowy, czeladzi i będzina nie powinno być w tej aglomeracji, te miasta powinny utworzyć aglomerację zagłębiowską, a zamiast nich przyjąć do aglomeracji śląskiej rybnik, racibórz, wodzisław, jastrzębie itp. Potencjał większy i gospodarczo i ludnościowo.

Utopiec bardzo radykalnie stwierdził 12.12.2006

Teraz do Śląska należą Będzin, Sosnowiec, Czeladź i Dąbrowa Górnicza, noooo, już jestem w opozycji!!!!

Hetman_a nawet napisał

Jestem Ślązakiem i nie życzę sobie określania mianem Śląska gorolskiego Zagłębia. To nie dość, że to nie jest Śląsk i nim nigdy nim nie był, to w dodatku to ludzie z innego zaboru – ruskiego, i bliżej im do Warszawy niż do Śląska! To całkiem inna rasa! I nie chcę z nimi żyć w jednym mieście! :-).

Ponownie *hill* zabrał głos 13.12.2006 i nie przebijając w słowach stwierdził

Tylko nie bryniolę zza rzeki brynicy, k...niech zagłębie przyłączy się do Krakowa i stworzy aglomerację, a nam dadzą święty spokój.

Lokalny patriota 6.02.2007 zabierając głos napisał:

(...) nie wiem jacy z Was śląscy patrioci, ale moje starziki się będą w grobach przewracać jak ktoś połączy Śląsk z gorolą...i to jaką...ze Sosnowcem!!! A ja wtedy przeprowadzę się do ostatniego bastionu śląskości. Do Rybnika (...).

Belfegor 2.02.2007 zaapelował

Związek miast może być ale na Boga tylko nie Sosnowiec i Dąbrowa. Jak chcecie nosić na karku tabliczki jestem ze śląska to możecie nosić. Ja się na to nie piszę.

Również mieszkańcy Zagłębia otwarcie wyrażali dezaprobatę wobec aglomeracji Silesia, acz niezbyt ostro. *Mokado* wcześniej, bo 13.12.2006 napisał

Ślązacy, coś Wam się pomieszało, to ma powstać aglomeracja (największe miasto polskie), a nie autonomiczny region śląski (państwo w państwie).

Dopiero w maju 2007 radni Sosnowca wyrazili sceptycyzm wobec włączenia ich miasta do planowanej aglomeracji. W dyskusji pod tą informacją w „Gazecie Wyborczej” (28.05.2007) tym razem ton nadawali nie Ślązacy, ale właśnie Zagłębianie. Dyskutant o pseudonimie *Program2* przedstawił bardzo antyśląskie stanowisko

Najbardziej żalosalne jest, gdy śląskie robotstwo nazywa się kulturą, a zapyziałe kolonie robotnicze cywilizacją, a to wszystko ma niby tworzyć warunki wyższości Ślązaka nad każdym innym. Tacy ludzie żeby swoją wyjątkowości mierzyć nie potrzebują dowodów, a więc tym bardziej nie można jej obalić dowodami. Ciekawe czemu z czasów niemieckich z edukacyjnych określił najmocniej w gwarze śląskiej przetrwała >hilfka<?.

Sosnowiczanka 29.05.2007 łagodniej wyraziła to tak

Pewno, że nie chcemy tego >sztucznego tworu<. Wszystko nas dzieli – nie twierdzą, że jesteśmy lepsi, ale na pewno inni.

Właśnie ta „inność”, **odmienność kulturowa** miast zaliczanych do aglomeracji Silesia jest kolejną cechą poruszaną na forum dyskusji internetowej. Osoby piszące o różnicach kulturowych między Sosnowcem i Katowicami, czyli dawnym zaborem rosyjskim i terenami należącymi do Prus wyraźnie łączą przeszłość z teraźniejszością. Trwanie odmiennych cech grupowych traktują jako pewnik. Uważają, że mimo wielu lat życia w jednym państwie, mimo wzajemnych kontaktów, jednakowego systemu edukacyjnego, mass mediów, te różnice nie uległy zatarciu, trwają w niezmienionej formie. Poczucie własnej wyższości każdej z grup jest oczywiste i sprzyja interpretacji wszelkich wydarzeń na korzyść własnej grupy.

Hetman_a 13.12.2006 napisał

Widzę, że ktoś na Śląsku chce aby wreszcie poszły ruch kije, kamienie itp. Będę tłuk każdego gorola, który się tu pojawi i będzie chciał mi życie organizować.

Kwachu 10.02.2007 też zaakcentował różnice

Nie mam nic przeciwko współpracy Śląsko-Zagłębiowskiej, ale nie róbmy z Zagłębiaków Ślązaków i nie łączmy na siłę regionów, które mimo, że są w jednym województwie mają odrębną kulturę i tradycję...

*christra*f odpowiedział gwarą

Chopie, pierunym czyżwo myślisz! Mosz przy tym recht, co godosz. Tak Boło i tak ma uostać. Zagłymbie Zagłymbiem, Śłoonsk Śłoonskiem. Z kota tyż psa ni zrobisz!.

Halembianin wsparł go mówiąc

Ten podział nie jest prymitywny, a głęboko zakorzeniony w kulturowo. (...) wiem z własnego doświadczenia, że np. na Nikiszowcu, w Świętochłowicach czy Rudzie Śląskiej jest wiele osób, które mówią gwarą, które były wychowane w zupełnie inny sposób niż ludzie z Sosnowca czy Dąbrowy Górniczej.

arnold7 wymienił różnice między tymi dwiema grupami:

kuchnia, architektura, zwyczaje, religijność (...) może tego nie dostrzec tylko ślepy.

Slezan to skonkretyzował

Podziały całe szczęście istnieją – po obu stronach Brynicy są inne preferencje polityczne, inny stopień religijności. Wyraźnie inny.

Z kolei *Citizen of S-ec* 28.05.2007 napisał

Katowice to zapyziałe miasto że aż wstyd komuś z Polski pokazać. Brzydota, że oczy bołą od samego patrzenia, życie w mieście zamiera po 18, zero lokali, zabytków, reprezentacyjnych ulic czy placów (...) całe Katowice to żenada i nie wyglądają jak stolica województwa to zapyziała poprzemysłowa pipidówka (...). Sztuczne województwo zlikwidować – część małopolska do Krakowa, część śląska do Wrocławia a Brynica rzeką graniczną jak za dawnych dobrych czasów. pozdrowka z Zachodniej Małopolski dla hanysów z Katowic.

Znany z wcześniejszych polemik *Silesius* odpowiedział

z was taka Małopolska jak z Radomska stolica, ale pomysł z pogłębieniem i poszerzeniem Brynicy super!! Wracajcie do guberni piotrkowskiej tam będziecie mogli pielęgnować swoją kulturę rodem z Leningradu :-).

Scott stwierdził

wystarczy przywrócić Śląskowi autonomię w jego historycznych granicach i będzie git. Nie można łączyć Zagłębia ze Śląskiem i tworzyć jednego regionu. Różnice są zbyt duże. Lepiej stworzyć dwa mocne autonomiczne regiony.

To podkreślanie odmienności obu regionów: Śląska i Zagłębia jest bardzo emocjonalne, opinie są formułowane jednoznacznie i interpretacja wydarzeń prosta. Dyskutanci nie mają wątpliwości, że to co mówią jest całkowitą prawdą.

Kolejną sferą wywołującą emocje dyskutantów była **historia obu miast i regionów**. Odwołaniem do przeszłości próbowano przydać znacności miast, a w konsekwencji ludzi tam żyjących.

hill napisał 13.12.2006

przede wszystkim śląsk to ogromny obszar, gdybyś chciał go wyznaczyć, to sięgałby od obecnych Niemiec przez cały dolny śląsk, opolszczyznę, górny śląsk, cieszyn, beskid śląski, ostrawę i północne sudety. Szkoda, że nie ma w Polsce jednego dużego województwa śląskiego złożonego z 3 województw. A Bytom to jest miasto starsze od Wrocławia.

Rob wsparł go

Śląsk jest jedną z najstarszych dzielnic, sięga aż po Morawy, nawet podział na dolny i górny jest wtórny...

tozs w tej samej dyskusji z kolei uzasadniał „śląskość” Zagłębia Dąbrowskiego takimi argumentami historycznymi

zagłębie dąbrowskie należało do księstwa siewierskiego, czyli żadna małopolska tylko Śląsk, tyle, że zostało inkorporowane do Rzeczypospolitej. Parę wieków i napływ ludności spoza śląska zrobiło swoje, stąd odstają od reszty Śląska kulturowo i cywilizacyjnie.

A *r306* sięgnął do nowszych dziejów

próbowano to zrobić w historii Śląska już kilka razy – za Hitlera i za komunistów... Za każdym razem kończyło się to wielkim BUM. Aglomeracja śląska jest bardzo zróżnicowana kulturowo.

W maju dyskusja koncentrowała się wokół historycznej genezy Zagłębia i Śląska. *Winył* stwierdził 28.05.2007

W 1179 roku nastąpiło odłączenie Bytomia od Małopolski i włączenie do księstwa raciborskiego.

Na co *Silesius* odpowiedział

Warszawa w Rosji, Wilno w Polsce i co z tego pajacu? Może nie jest litewskim miastem? Za to Sosnowiec nigdy nie był w Małopolsce, bo swe istnienie zawdzięcza rosyjskim radnym Czeladzi co to byli protoplastami obecnych zachowań radnych Sosnowca.

Zaprzeczył temu 29.05.2007 *gromek1*

co Ty trujesz? Rozwój Sosnowca zaczął się równo z rozwojem górnictwa węglowego, a ten w Zagłębiu i na Śląsku zaczął się zaraz po III rozbiorze, kiedy i Śląsk i Zagłębie były pod zaborem pruskim (stąd w Dąbrowie kop. Reden i dzielnica Reden), później Prusacy dostali w d...ę od Napoleona, tereny te dostał marszałek Cannes, a dopiero po kongresie wiedeńskim ustalono granicę na Brynicy...

Na to *normals* napisał

ręce załamać można... Śląsk nigdy nie był częścią żadnego z zaborów, bo po prostu w XVIII wieku Nie był od wieluset lat w granicach państwa polskiego. Tak więc sugeruję powrót do podręczników i nie urządzanie tu takich wykładów.

Rzeczywiście ostatni z cytowanych dyskutantów ma rację, sugerując sięgnięcie do podręcznikowych opracowań historyków. Zarówno wiedza historyczna, jak i topografia regionu nie była silną stroną cytowanych rozmówców. Dodatkowo historia była przywoływana dosyć lekko, żeby nie powiedzieć przypadkowo. Dyskutanci szybko porzucili argumenty rzeczowe, gardzili oficjalną wersją historii, by przywoływać **opowieści o przeszłości**, czyli to o czym mówili w domu starsi krewni. Nie zawsze było to poprawne politycznie, ale niewątpliwie traktowane jako prawdziwe. Właściwie poza paroma drobnymi odwołaniami do faktów historycznych dyskusja sprowadzała się do stwierdzeń, że oponent nie wie „jak było naprawdę”, że brakuje „mu wiedzy”, że nie jest Ślązakiem / Zagłębiakiem, bo inaczej znałby historię, czyli ta wiedza przekazywana wśród najbliższych jawiła się jako odbicie rzeczywistości, prawda. Ciekawe, że rzadko odwoływano się do podręczników, literatury. Oczywiście spośród tak wielu wypowiedzi wybrałam nieliczne, charakterystyczne dla pewnych wątków dyskusji.

Częste były też odniesienia osobiste tj. próby zdyskredytowania oponenta, zarzucanie mu pochodzenia z przeciwstawnej grupy, brak lojalności grupowej, a potem następowały inwektywy. Generalnie odczuwana była niechęć, a wręcz pogarda dla osób o innych poglądach. Można powiedzieć, że nikt z tych dyskutantów nie wyniósł istotnej wiedzy o regionie ze szkoły, nie interesowało nikogo, dlaczego są odmienne spojrzenia na wydarzenia historyczne. Właściwie można było zauważyć duży poziom frustracji rozmówców wynikający z faktu, że inni nie podzielają całkowicie ich zdania, że myślą inaczej. Problem, który pierwotnie miał być rozważany – utworzenie dużej metropolii – zszedł na plan dalszy. Trudno tu mówić o dyskusji publicznej, raczej była to „pyskówka”, kłótnia.

Dlaczego tak jest? Co sprawia, że w sprawach istotnych dla regionu ludzie nie potrafią prowadzić merytorycznej rozmowy?

Wydaje się, że przyczyny tkwią w dwóch płaszczyznach: z jednej strony nieufności do informacji podawanych oficjalnie, a z drugiej nieumiejętności korzystania z posiadanych

informacji. To pierwsze – brak zaufania do oficjalnych informacji – jest w znacznym stopniu dziedzictwem minionego systemu politycznego. Taka postawa trwa do tej pory, a wielu dyskutantom brakuje umiejętności samodzielnego poszukania informacji. Druga przyczyna – nieumiejętność wykorzystania posiadanej wiedzy – wiąże się z niskim wykształceniem bądź brakiem umiejętności analizy otrzymywanych informacji.

Inną kwestią jest sposób prezentacji minionych wydarzeń przez historyków, przekaz, który dociera do przeciętnego człowieka. W tym miejscu rodzi się poważny spór między historykami i socjologami na temat wiedzy o przeszłości.

3. HISTORICY I SOCJOLOGOWIE A PRZESZŁOŚĆ

Socjologia nie jest nauką statyczną, która zajmuje się tylko współczesnością, aktualnymi stanami świadomości czy tylko procesami mikro- i makrospołecznymi zachodzącymi obecnie. Nieprawdą jest też to, że historyków nie interesuje, dlaczego ludzie o pewnych wydarzeniach chcą zapomnieć, a inne przechowują w zbiorowej pamięci.

Zasadniczy rozdźwięk między tymi naukami stanowi **inna metodologia** oraz **inne korzystanie ze źródeł**. Socjologowie nie posługują się jednym paradygmatem badań, zwłaszcza w tak subtelnej kwestii jak badanie tożsamości jednostek, badania nad etnicznością czy narodem (Babiński 2004: 7–37). Od początku XX wieku coraz intensywniej rozwija się i zyskuje uznanie paradygmat wieloaspektowej analizy jakościowej zachowań społecznych ludzi. Takie zagadnienia jak kształtowanie się, a następnie przemiany świadomości społecznej (narodowej, etnicznej, obywatelskiej, gender) czy interesująca mnie tu pamięć o przeszłości nie są możliwe do poznania w badaniach ilościowych (patrz: Thomas, Znaniecki 1976; Konecki 2000; Denzin, Lincoln 2003). Konieczny jest bezpośredni, bardziej pogłębiony, długotrwały kontakt z rozmówcą oraz umiejętność interpretacji dostępnych materiałów (Denzin 1989). Zatem ważny jest sposób uprawiania nauki: metoda postępowania i techniki gromadzenia informacji. Żadne hipotezy nie mogą być wcześniej formułowane, a następnie weryfikowane, bo nie chodzi o porównanie zjawisk czy procesów, o ich reprezentatywność lub częstotliwość występowania. Ważny jest sam fakt ich istnienia i rola, którą odgrywają w życiu badanych ludzi. Przeszłości nie można poddać operacjonalizacji w rozumieniu pozytywistycznego paradygmatu socjologii. Socjologowie empirycy wiedzą, jak niestałe są poglądy ludzi, jak ulegają zmianie pod wpływem emocji, jak zmieniają się i inaczej są wyrażane wraz z kontekstem społecznym. Dotyczy to też informacji o minionych wydarzeniach.

O przeszłości możemy dowiadywać się zarówno ze źródeł zastanych (dawna przeszłość), jak i od bezpośrednich świadków (najnowsza przeszłość). Za każdym razem mamy do czynienia ze swoistą selekcją informacji. Źródła zastane, wbrew pozorom, nie są w pełni miarodajne, bo często przypadkowo przetrwały do współczesności. Decydowała o tym waga dokumentu – o cenniejsze bardziej się dba, ale też i szybciej niszczy je przeciwnicy. Z kolei mniej istotne dokumenty mogą przetrwać zawirowania dziejów, bo nikt na nie nie czyha. Zatem trzeba mieć świadomość ich niereprezentatywności. Przekazy świadków też są opatrzone błędem, bo towarzyszą im emocje relacjonujących. Z reguły ludzie starają

się przedstawić swoją grupę w dobrym świetle, los prześledzić z korzystnej perspektywy. Jednak sami pod wpływem dodatkowych informacji mogą później zmienić interpretację wydarzeń, w których uczestniczyli. Ten rodzaj pozyskiwania informacji jest podstawą intensywnie rozwijającej się ostatnio *oral history*. Jan Vansina, który jest jednym z pionierów badania takiej formy przekazu przeszłości, zauważył, że towarzyszą jej określone reguły. Po pierwsze, ludzie pamiętają z przeszłości to, co jest często wspominane i pamiętają to w określonych sekwencjach opowieści i kontekstach zdarzeń. Po wtóre, pamiętają zbiory nazw: imion, nazwisk i miejsc, które w grupie są często przywoływane. Po trzecie, pamiętają poematy zarówno dotyczące całej grupy, jak i wierszyki prywatne, rodzinne opowiastki. Po czwarte, ludzie pamiętają historyjki, anegdotki, opowieści moralizatorskie, sagi rodzinne i ludowe przypowieści. Po piąte, pamiętają prawne komentarze i inne oficjalne wypowiedzi, które były dla nich ważne (Vansina 1985: 3–20).

Nie tylko w społeczeństwach o dominacji historii mówionej tak się dzieje. Maurice Halbwachs odtworzył reguły, według których rozwinięte społeczeństwa XX-wieczne wspominały minione czasy. Tym, co było istotne, jest fakt, że nie pamięta się przeszłości jako takiej, ale konkretne wydarzenia, związane z określonymi ludźmi, miejscami, datami i na ogół czynione to jest z użyciem specyficznego języka. Dalej twierdził, że ludzie pamiętają to, co kiedyś miało miejsce z tego powodu, że inni o tym mówią – stale jest to przypominane. Także dlatego, że aktualne wydarzenia są jakąś analogią minionych. Innymi słowy istnieją **społeczne ramy**, w których świadomość przeszłości jest lokowana (Halbwachs 1969).

Istotne jest, że **historia zawsze jest przywoływana w jakimś celu**, ma czemuś służyć, obojętnie, czy to dotyczy wydarzeń prywatnych, czy opowieści o dużej grupie, czy jest to oficjalna czy prywatna wypowiedź. Trzeba jednak mieć świadomość faktu, że historyczne źródła zastane także nie są w pełni miarodajne i wolne od wartościowania i ocen. Po pierwsze dlatego, że pewne dokumenty powstawały na zlecenie, więc nie oddają pełnego obrazu epoki, a po wtóre, zdarzało się, że były panegirykami. Paul Thompson odkrył, że im bardziej prywatny i osobisty dokument, tym ma mniej szans na przetrwanie. Stąd wyraźny subiektywizm dokumentów, które dotrwały do współczesności i komplementarne znaczenie przekazu ustnego (Thompson 1978). Zatem, trzeba zdawać sobie sprawę, że odtwarzając przeszłość, zawsze mamy do czynienia z informacjami niepełnymi, przypadkowymi.

4. DLACZEGO LUDZIE WSPOMINAJĄ PRZESZŁOŚĆ?

Nie ulega wątpliwości, że dla większości ludzi trwanie od pokoleń w określonej strukturze społecznej daje poczucie zakorzenienia, odniesienia kulturowego, bezpieczeństwa. Świadomość przynależności do grupy istniejącej od dawna, posiadanie znacznych przodków (mitycznych bądź rzeczywistych), przekonanie o kontynuacji drogi wytyczonej w odległych czasach pomaga w identyfikacji z grupą. Analizy historyczne na ogół pomijają takie potrzeby ludzi, a to jest dla nich ważne. Ten aspekt wyraźnie pojawił się w dyskusji internetowej o metropolii Silesia. Ludzie odwoływali się do dziadków, „starzyków”, których przywoływano jako postaci legitymizujące członkostwo w grupie. Dla tych ludzi historia pełni

funkcje praktyczne – służy kształtowaniu ideologii grupowych, jest środkiem promowania czy wręcz budowy jedności grupy. Przeszłość, a raczej sposób jej przywoływania, interpretacja, jest podstawą tożsamości grupowej. Łączy ludzi. Oczywiście identyfikacja z grupą dokonuje się nie tylko na podstawie historii, lecz także na podstawie wydarzeń bieżących. Jednak ta pierwsza jest ważna ze względu na selektywne podejście do przeszłości – wybór tych minionych faktów, które aktualnie są ważne dla członków grupy. Identyfikacja na podstawie wydarzeń współczesnych nazywana jest uczestniczącą i stanowi doraźną formę manifestacji związku z grupą⁶ (Gordon 1964: 52–53).

Dyskutanci podkreślali swoją odmienną genealogię przez wskazanie znajomości regionu (obszar, dzieje, kultura) i równocześnie widać było między nimi więź „my–oni”.

Socjologowie odnotowują pewne stany świadomości społecznej, które często powstają na kanwie wspomnień. Natomiast niektórzy historycy, również zwracając uwagę na znaczenie przeszłości dla ludzi, dostrzegli wręcz wynajdywanie przeszłości, wymyślanie przeszłości (*invention of tradition*), tak by na tej podstawie budować spójność grupy (Hobsbawm, Ranger 1996). Odpowiednia kombinacja wydarzeń minionych daje ludziom poczucie przynależności do wspólnoty, bycia członkami tej samej grupy, która ma mniej lub bardziej znaczącą przeszłość. Jeśli te minione fakty są zbyt problematyczne, niepewne, mało znaczne, to trzeba je ubarwić, wymyślić odpowiedni ich kontekst, czy wręcz je stworzyć. Widać to było także w dyskusji o metropolii Silesia, kiedy mieszkańcy Zagłębia pisali o powiązaniach regionu z Małopolską, a Śląska odcinali się od tego. Wydaje się tu trafna uwaga Philipa Abramsa, że „społeczeństwo musi być postrzegane jako proces tworzony historycznie przez jednostki, które zostały stworzone przez społeczeństwo w procesie historycznym” (Abrams 1982: 227). Ten historyczny wpływ ciąży na obu sąsiadujących grupach – każda z nich współcześnie lokuje się w innym miejscu społecznym, odwołując się do historii.

Fakty z przeszłości nie są wspomniane dobrowolnie czy obiektywnie. Paul Connerton nazywa to aktywnością w rekonstrukcji historii (*activity of historical reconstruction*). Podobnie jak E. Hobsbawm uważa on, że rekonstrukcja historii wcale nie zależy od pamięci przeszłości (Connerton 1989: 6–40). Ludzie przywołują to, co jest im wygodne, co uważają za ważne w tym momencie, co dodaje im splendoru. Interpretacja minionych wydarzeń też jest zmienna. Poza tym można zawsze fakty albo zignorować jako mało prawdopodobne, albo tak zinterpretować, by były zgodne z ogólnie głoszoną ideologią. Stąd istotne staje się korzystanie z obu źródeł informacji, bo daje poczucie większej wiarygodności. Nie tylko zapisane dokumenty, ale i ploteczki, opowieści gminne, przekazy rodzinne są cennym uzupełnieniem informacji o historii grupy. Trzeba tylko pamiętać, że to są informacje, które ludzie chcą przekazać potomnym, inne pieczołowicie zapominają. W przypadku dyskusji między mieszkańcami Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego widać to w wypowiedziach *Halemianina* i *normalsa*, którzy „prostują” wypowiedzi innych przez odwołanie do wiedzy, która wynika z ich obserwacji, studiów regionu.

⁶ Milton Gordon rozróżniał identyfikację uczestniczącą i historyczną. Pierwsza dokonuje się na podstawie świadomości aktywnego członkostwa w grupie, druga, przez odniesienie do minionych wydarzeń i związków z nimi (Gordon 1964: 52–53).

Fernand Braudel powiedział, że historia toczy się na trzech poziomach: mikrohistorii, historii koniunkturalnej i historii strukturalnej, czyli długiego trwania (Braudel 1999). Na każdym z tych poziomów inaczej przebiega budowanie więzi grupowej, tożsamość bazuje na innych elementach. Alon Confino analizując powojenną tożsamość niemiecką, potwierdził tę samą prawidłowość. Każda generacja buduje swoją tożsamość na innych elementach historii grupy, wybierając te, które są aktualnie najbardziej przydatne. Tak wyselekcjonowane elementy przeszłości regulują postępowanie członków grupy i kodyfikują system wartości określający taką właśnie pamięć o przeszłości (Confino 2004: 393). Dotyczy to nie tylko grup, które muszą dokonać gwałtownej rewizji dotychczasowej tożsamości, jak to miało miejsce w przypadku Niemców, Żydów czy Romów. Podobne zjawiska, ale o różnym stopniu natężenia, występują w każdej grupie. Erna Paris twierdzi, że znaczenie pamięci jest istotne wtedy, gdy mamy do czynienia z niejasnymi interpretacjami historycznymi (Paris 2000). Wówczas powoływanie się na relacje świadków, wspomnienia tych, którzy uczestniczyli w wydarzeniu lub też słyszeli od naocznych świadków, stają się fundamentalne. Zwłaszcza dla ludzi mniej wykształconych, którzy wtedy zyskują argumenty dla swoich interpretacji przeszłości. To powoływanie się na „starzików” jest dobrą ilustracją tego zjawiska. Najważniejsze przy tym jest to, że interpretacja przeszłości dokonywana jest współczesnym językiem, przy zastosowaniu bieżącej terminologii, systemu wartości i wierzeń, czyli nieadekwatnie. Widać to również w przytoczonej na wstępie dyskusji – pewne tematy czy zagadnienia z przeszłości grup są pomijane, a inne podkreślane jako ważne (np. historyczne zróżnicowanie kulturowe, proletariacka tradycja). Dyskutanci używają współczesnych terminów, mówiąc o przeszłości; na przykład wyjaśniając genezę powstania Sosnowca (*Gromek 1*).

Właściwie ciągle można zastanawiać się, dlaczego przeszłość nagle staje się dla ludzi ważna? Peter Burke twierdzi, że ludzie przywołują przeszłość w szczególnych momentach, a mianowicie: wtedy gdy czują się niepewnie; gdy następują gwałtowne zmiany społeczne i potrzebują wsparcia dla swoich decyzji; gdy poszukują nowych źródeł tożsamości; gdy nie rozumieją sytuacji, w której się znaleźli. Wtedy też używają specyficznego języka, przywołują wybrane wydarzenia, odwołują się do mitów grupowych (Burke 2000). Powstawanie metropolii Silesia jest właśnie przykładem zaburzenia dotychczasowego porządku, stanem nowym, niejasnym dla mieszkańców Śląska i Zagłębia. Odnoszą się do przeszłości, podkreślają różnice między sobą.

James V. Wertsch zwrócił uwagę na to, o czym właściwie wszyscy badacze wiedzą, a mianowicie, że pamięć grupowa wyraźnie różni się od faktów historycznych. Według jego obserwacji pamięć zbiorowa jest zdecydowanie subiektywna, dominuje w niej perspektywa przekazu jednostkowego, akcentowany jest społeczny kontekst, w którym grupa się znajduje. Dążeniem takiego przekazu jest wzmocnienie poczucia wartości członków grupy, jednoznaczność wyjaśniania ich motywów. Dodatkowo akcentowana jest stałość i niezmiennosc grupy, cechy i sytuacje z przeszłości przenoszone są do współczesności, co wywołuje ahistorycyzm i antyhistorycyzm przy wspomnianiu minionych wydarzeń. Jako wzór postępowania wspomniani są herosi grupowi, bohaterowie bez skazy, a wydarzenia z przeszłości stanowią dla grupy *sacrum*; muzeum staje się świątynią.

W porównaniu z tym obrazem przeszłości historia jawi się jako obiektywne przywoływanie przeszłości, zachowany jest dystans do wydarzeń, nie ma odniesienia do kontekstu

społecznego, zachowane jest stanowisko krytyczne, refleksyjne i dostrzegana jest wieloznaczność przywoływanych sytuacji. Dalej, historia, zdaniem J. V. Wertscha, ma charakter dynamiczny, ale rozróżniana jest przeszłości i teraźniejszość, analizowane są spory, kontrowersje wokół minionych wydarzeń, a muzeum jest forum, na którym są one przedstawiane (Wertsch 2002: 44).

Sięgając do przeszłości, ludzie zaczynają od aktualnych wydarzeń, które są pokrewne, a przeszłość ma je albo uwiarygodnić, albo nadać im znaczenia wyjątkowości. Wspominający nie przywołują wszystkich wydarzeń ani nie czynią tego chronologicznie, tylko selektywnie dobierają to, co jest im właśnie potrzebne. Często odwołują się do autorytetu osób starszych, jako bliższych wydarzeniom historycznym. Pamięć o tym, co dla grupy najważniejsze, zawsze trwa, nie ulega zapomnieniu (Halbwachs 1969). Te reguły są aktualne w dyskusji, którą obserwowałam. Nowe medium, którym jest internet, umożliwiło kontakt ludzi, którzy nie znają się osobiście i pewnie nigdy się nie poznają. Jednak wymiana opinii, która miała miejsce między nimi bliska jest rozmowie przyjaciół w kawiarni czy u cioci na imieninach, przywoływane argumenty i powoływanie się na autorytety mają wymiar prywatny, cechy obracania się w sferze pamięci zbiorowej a nie historii. Stąd wydaje się, że na poziomie mikrospołecznym właśnie pamięć zbiorowa, a nie wiedza historyczna jest istotna.

BIBLIOGRAFIA

- Abrams, Philip. 1982. *Historical Sociology*, New York: Cornell Un. Press.
- Babiński, Grzegorz. 2004. *Metodologia a rzeczywistość społeczna. Dylematy badań etnicznych*, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Burke, Peter. 2000. *Historia i teoria społeczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Braudel, Fernand. 1999. *Historia i trwanie*, Warszawa: Czytelnik.
- Confino, Alon. 2004. *Telling about Germany: Narratives of Memory and Culture*, „The Journal of Modern History”, nr 76, s. 389–416.
- Connerton, Paul. 1989. *How societies remember*, Cambridge: Cambridge Un. Press.
- Denzin, Norman. 1989. *Interpretative Biography*, California, London, New Delhi: Sage.
- Denzin, Norman i Yvonne Lincoln (red.). 2003. *Collecting and interpreting Qualitative*, California, London, New Delhi: Sage.
- Gordon, Milton. 1964. *Assimilation in American Life*, New York: Oxford Un. Press.
- Halbwachs, Maurice. 1969. *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hobsbawm, Eric i Terence Ranger. 1996. *Invention of Tradition*, Cambridge: Cambridge Un. Press.
- Konecki, Krzysztof. 2000. *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Paris, Erna. 2000. *Long Shadow: Truth, Lies and History*, Toronto: Knopf Canada.
- Szacka, Barbara. 2007. *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Szpociński, Andrzej i Piotr T. Kwiatkowski. 2007. *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Thomas, William i Florian Znaniecki. 1976. *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Thompson, Paul. 1978. *The Voice from Past. Oral History*, Oxford: Oxford Un. Press.
- Vansina, Jan. 1985. *Oral tradition as History*, Wisconsin: Un. Press Madison.
- Wertsch, James V. 2002. *Voice of Collective Remembering*, Cambridge: Cambridge Un. Press.

COLLECTIVE MEMORY IN PUBLIC DISCOURSE. INTERNET DISCUSSION OF NEIGHBOURING GROUP IN POLAND

Official history at school manuals and in scientific publications presented by dominant group is very often questioned by minority groups. Their interpretation of bygone events usually based on oral history. They believed that history transmitted directly in group is more "authentic", contrary to the official which is more ideological.

I went through internet discussion concerning historical background of two neighboring groups. They live on South-West of country, but during the division of Poland in 1792 they were incorporated to different states. One of them – Silesians were included to Prussia, the other group to Russian Empire. The collective memory of these groups were formed in different circumstances and now descendant of these group recall history in different way. They also presented another attitudes toward official history. Nowadays, because of political reason, these groups live in one administration unit. In communist time, group of Russian background was the ruling one. Now Silesians are more influential in social life. What is interesting, both group used history in very instrumental way. The internet discussion shows how both group used their history to substantiate symbolic domination, how they invent their historical position. Discussion contains past events, commemoration of heroes (monuments, name of street), right to use dialect.

Key words: memory, collective memory, oral history, commemoration